4

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Agresja ZSRR na Polskę

Życie codzienne

Społeczeństwo radzieckie przed 1939 r.

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Bitwa nad Bzurą

Postacie

Mołotow



Tego dnia 17 września 1939



Rzołnierze Armii Polskiej!

KURJER CODZIENNY

DZIENNIK CHIGAGOSKI

POLSKA WALCZY DAL

Armia poznańska przebi

Ilustrowany Goniec Wieczorn

Brawurowe ataki lwowskiej

Sytuacja na pol

Marsz

Ówczesne gazety zreprodukowane w całości

„Kurjer Codzienny" - 18 września 1939

„Ilustrowany Goniec Wieczorny" - 18 września 1939

„Dziennik Chigagoski" - 19 września 1939

+ ulotka propagandy radzieckiej

cena 3,90 zł **co dwa tygodnie** ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765



Agresja Związku Radzieckiego na Polskę

Wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie tereny Polski przesądza o losach Polski. Pod pretekstem, że nie istnieje ona już jako jednostka państwowa, ZSRR wprowadza w życie tajne postanowienia paktu Ribbentrop-Mołotow.

Już od północy z 16 na 17 września 1939 roku było jakoś inaczej za linią graniczną pod Ostrogiem nad Horyniem. Co prawda, mógł nieraz klasnąć jakiś ptak w sitowiu, mogła ozwać się nagle przepiórka swoim „pit - pi - lit, pit - pi - lit", mogły być wszelkie głosy nocy, do których nawykło czujne ucho żołnierza KOP-u. Ale tu działo się coś więcej. Jakieś stęknięcia, poszumy, krótkie turkoty – i znowu cisza, cisza coraz cięższa, pełna lęku i niepokoju...

Tysiąckilometrowa granica Polski z ZSRR była pilnie strzeżona od chwili powołania Korpusu Ochrony Pogranicza w 1924 roku, chociaż od czasu zawarcia paktu o nieagresji w 1932 roku nie była tak uciążliwa, jak przedtem, gdy z terytorium ZSRR wpadały nagle uzbrojone hordy, porywały, co się dało, zabijając napotkanego przedstawiciela władzy i, zanim się pojawił znaczniejszy oddział wojska, kryły się znów za granicą.

Niebawem upływa 60 lat od tamtych strasznych chwil napaści w 1939 roku wojsk sowieckich na kresowe obszary Rzeczypospolitej, a nikt nie potrafi wytłumaczyć tak dokładnego uśpienia władz polskich, że jeszcze po ewidentnym wtargnięciu Armii Czerwonej Naczelne Dowództwo zadawało sobie pytanie, w jakim charakterze wjechały czołgi sowieckie na suwerenne terytorium Polski?

Złamane sojusze

Każdy wierzył w pakt o nieagresji, odświeżony protokołem z 26 listopada 1938 roku „o dobrosąsiedzkich stosunkach". Podtrzymywały tę wiarę także „życzliwe" sugestie sowieckie. 27 sierpnia 1939 roku, czwartego dnia po podpisaniu układu Ribbentrop-Mołotow, Kliment Woroszyłow udzielił „Izwiestii" wywiadu, w którym stwierdził możliwość dostaw dla Polski, a 2 września ambasador ZSRR w Warszawie, Mikołaj Szaronow zwrócił się do ministra Becka z zapytaniem, dlaczego Polska nie korzysta z tych możliwości. Mjr Zarębski przybył w tym samym celu do Moskwy 17 września o godzinie 9 rano, gdy pancerne czołówki sowieckie wjechały już kilkanaście kilometrów w głąb Polski.

Wojska sowieckie, z właściwym dla ludzi Wschodu zmysłem podstępu, przejechały przez granicę z białymi flagami, pancerniacy w otwartych wieżyczkach czołgów, wymachując czapkami.

Wojska sowieckie, z właściwym dla ludzi Wschodu zmysłem podstępu, przejechały przez granicę z białymi flagami, pancerniacy w otwartych wieżyczkach czołgów wymachiwali czapkami i wymijali stawiające im opór placówki graniczne. Niektórzy posuwali się w swoim cyniźmie do tego, że do napotkanych żołnierzy i cywilów wołali:- Riebiata! W pieriod! Na Giermańcow!...

▲ **Mimo pozorów, Armia Czerwona nie przekroczyła granicy polskiej w przyjacielskich zamiarach. Połączenie się dwóch najeźdźców zadało ostateczny cios polskiej Armii.** *(AKG)*



◀ „Wyzwolenie Białorusi i Ukrainy" okazało się zbrojną napaścią. (Nowosti)

▶ Pod koniec lat trzydziestych Armia Czerwona autoproklamuje się „siłą na straży pokoju". Przykład Polski, a następnie Finlandii zaprzeczy tym wzniosłym hasłom. (AKG)

Pierwsze wiadomości o przekroczeniu wschodniej granicy przez wojska radzieckie doszły do Sztabu Głównego o godz. 6:10. Przekazał je dowódca pułku KOP „Podole", ppłk Marceli Kotarba: „Przewaga bardzo duża, bijemy się uporczywie i będę się starał jak najdłużej moje kierunki osłaniać".

Poszły również rozkazy do gen. Łuczyńskiego w Tarnopolu i gen. Jatelnickiego w Mikulińcach, by oddziały uzbrojone stawiły opór na rzece Seret, natomiast oddziały bez broni oraz kadra oficerska i podoficerska z ośrodka zapasowego w Tarnopolu kierowała się na Dniestr.

W naczelnym dowództwie powstało zrozumiałe zamieszanie. Przesłano do Lwowa rozkaz do płk. Maczka, aby wycofał się z brygadą zmotoryzowaną spod Lwowa do Halicza. O godz. 11:00 oficerowie misji francuskiej donieśli, że czołgi radzieckie przekroczyły już Dniestr pod Uścieczkiem, 40 kilometrów od Kołomyi. Chociaż wysłane rozpoznanie stwierdziło, że to nieprawda, szef misji gen. Faury przynaglał marszałka Śmigłego-Rydza do wyjazdu w stronę granicy rumuńskiej. To samo czynił gen. Sławoj-Składkowski.

„Z bolszewikami nie walczyć , chyba w razie natarcia z ich strony oraz prób rozbrajania". Ta decyzja skazywała ponad 400 tys. wojska na zniszczenie.

Niezrozumiała decyzja Naczelnego Wodza

W rezultacie tych nacisków marszałek Śmigły-Rydz, zamiast przystąpić do organizowania na linii Dniestru, na tak zwanym „przedmościu rumuńskim", osłony dla wycofujących się sił polskich (a możliwość taką podnosi gen. Wł. Anders w swojej książce „Bez ostatniego rozdziału"), podjął o godz. 12 decyzję: „Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony oraz prób rozbrajania". Ta decyzja skazywała ponad 400 tys. wojska na zniszczenie, albowiem to „chyba w razie" stanowiło 100% sowieckich działań.

Rozkaz Śmigłego-Rydza, stojący w zupełnej sprzeczności z całą historyczną wiedzą wojenną, budził zdumienie i niewiarę, a – co gorsze – z góry przekreślał możliwość wycofywania się, gdyż właśnie „natarcie i rozbrajanie" było głównym zadaniem bolszewików – i jedyny ratunek mogła przynieść walka. Po tej katastrofalnej decyzji odstąpili od Śmigłego jego towarzysze i przyjaciele, tacy ludzie jak Brummer, Umiastowski i wielu innych. Na kartach pism emigracyjnych można znaleźć całe strony wyrazów oburzenia.

Ta dyspensa od walki nie mieściła się w głowach dowódcom wrześniowym. Ppłk G. Nowosielski ubolewał: „Jak można rozpuszczać oddziały, które mają broń i gotowe są walczyć ? To jest straszne!"

Wojska radzieckie uderzyły na Polskę w dwóch zgrupowaniach: północnym jako Front Białoruski pod dowództwem komandarma 2 rangi M. P. Kowalowa siłami ok. 60 tys. żołnierzy oraz południowym jako Front Ukraiński komandarma 1 rangi S. K. Timoszenki – siłami 250 tys. żołnierzy.

Czy wiesz, że...

W dniu 8 września 1939 roku ambasador Polski w Moskwie zwrócił się do Mołotowa w sprawie dostaw broni dla Polski. Mołotow odmówił, gdyż „sytuacja zmieniła się zasadniczo i udzielenie pomocy już nie jest możliwe"...

▶ Rosjanie wymachiwali z daleka białymi flagami. Po chwili pojawiała się broń. (tu: pistolet Tokarew TT 7,62 mm). (AKG)

Na północnym froncie istniała możliwość wycofania się na Litwę, z którą przed samą wojną udało się unormować stosunki. Jednak rozkaz „Nie walczyć!" wywołał zamieszanie. Ostatecznie oddziały wojska polskiego w zasadzie wycofały się. Powstały natomiast ośrodki obrony obywatelskiej, z których najsilniejszy był w Grodnie, gdzie po odejściu załogi wojskowej wiceburmistrz miasta Roman Sawicki wezwał ludność do walki. 20 września do miasta wtargnęły pierwsze czołgi. Osiem z nich zostało zniszczonych butelkami zapalającymi przez żołnierzy i młodzież, co na dwa dni powstrzymało agresora. Oddział pod dowództwem porucznika Szumskiego wyszedł na szosę skidelską, skąd nadciągały większe siły Armii Czerwonej. Ślady walk znaczą tu trzy zbiorowe mogiły kryjące 150 poległych. Sowieci stracili 47 osób i 150 rannych.



Improwizowana obrona Wilna

18 września po południu dowódca obrony Wilna, płk. J. Okulicz-Kozarz podał do wiadomości rozkaz o wycofaniu się na Litwę „w razie sowieckiego nacisku na miasto". W rezultacie Wilna broniły siły improwizowane. Improwizowane też było natarcie radzieckie, gdyż z braku paliwa przełożono je na 19 września i wykonano siłami doraźnie do walki utworzonych grup „kawalerzystów" na samochodach ciężarowych. Wsparli oni unieruchomione w mieście czołgi 8 pułku zmotoryzowanego Miroszników.

Kleeberg wziął jeńców, którzy powiększyli jego siły, gdyż puszczeni wolno, nie chcieli wracać do swoich „komandirów" i walczyli w polskich szeregach do końca.

W Wołkowysku stała Rezerwowa Brygada Kawalerii w składzie trzech pułków ułanów i pułku szwoleżerów. 101. pułk ułanów tej brygady stoczył całodzienny zaczepny bój pod Koziowcami z oddziałem piechoty i 40 czołgami. Bitwa ta wraz z walkami o Grodno została uznana przez Kraj Rad za najcięższy bój z Polakami, który kosztował Rosjan utratę 800 żołnierzy i 22 czołgów.

Znacznie więcej ognisk walki z wkraczającymi siłami Armii Czerwonej wytworzyło się na południe od Prypeci, na Polesiu, Wołyniu i Podolu. W rejonie Kobrynia z grupą pancerną gen. Guderiana walczyła Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie" gen. Franciszka Kleeberga. W dniu 18 września odpierała ona ataki czołgów niemieckich na Kobryń i już wtedy musiała opędzać się od band nacjonalistycznych i bolszewickich. Świetna ta grupa, oderwawszy się od Niemców, maszerowała ze śpiewem swoich młodych żołnierzy na Ko-

Noc z 6/7 IX 1939

- Warszawę opuszczają: Rząd RP i Naczelny Wódz ze swoim sztabem.

7 IX 1939

- Po ośmiodniowej obronie kapituluje załoga Westerplatte.

8 IX 1939

- Oddziały niemieckie zajmują Łódź.
- Stefan Starzyński zostaje mianowany Komisarzem Cywilnym przy Dowództwie Obrony Warszawy.

9 IX 1939

- Granicę polsko-słowacką przekraczają oddziały słowackie i legion ukraiński płk Romana Suszki.
- W czasie nieudanego natarcia na Ochotę i Wolę niemiecka 4. Dywizja Pancerna traci w walce 50 % swych czołgów.



8-10 IX 1939

- Przez dwie doby licząca 700 żołnierzy załoga odcinka "Wizna"



kpt. Władysława Raginisa powstrzymuje natarcie niemieckiego XIX Korpusu Pancernego (50 000 żołnierzy).

▶ **Radziecka kawaleria masowo wtargnęła na ziemie polskie. Nastały czasy bezprawia.**
(zbiory prywatne)

▼ **Zadaniem „politruka" czyli komisarza politycznego było wykrywanie „odchyleń prawicowych" i tępienie „wrogów ludu". Jego znakiem szczególnym była duża czerwona gwiazda naszyta na rękawie oficerskiego munduru Armii Czerwonej.**
(zbiory prywatne)

▶ **W 1935 roku wprowadzono dla generałów proste mundury kroju „french".**
(zbiory prywatne)



wel, gdzie było „wiele wojska, dużo sprzętu, olbrzymie zapasy amunicji i środków walki".

Trudne zadanie dowódcy KOP

Kleeberg ze swą grupą w sile dwu dywizji piechoty i brygady kawalerii przekroczył Bug i skierował się na pomoc walczącej Warszawie. Rozbił ścigających go bolszewików pod Jabłonią i Milanowem na Lubelszczyźnie, wziął jeńców, którzy powiększyli jego siły, gdyż puszczeni wolno, nie chcieli wracać do swoich „komandirów" i walczyli w polskich szeregach do końca. Gen. Kleeberg powiększył SGO „Polesie" o dywizję kawalerii gen. Podhorskiego i dopiero 5 października 1939 roku, po stoczeniu trzydniowej bitwy pod Kockiem, skapitulował na skutek wyczerpania środków walki.

Przed trudnym zadaniem stanął dowódca KOP-u, gen. Rückeman-Orlik w Dawidgródku nad granicą z ZSRR, którego grupa poleska (15 batalionów KOP-u, batalion saperów, 7 szwadronów kawalerii i 14 dział) rozproszona była na odcinku 250 kilometrów. Upłynęły trzy dni zanim zdołał ją skoncentrować, co nastąpiło 22 września w rejonie Woli Kuchreckiej. Grupa ta po kilku dniach marszu napotkała silną zaporę radziecką w Szącku nad Bugiem. W przebojowym uderzeniu zniszczyła ona 8 czołgów, 1 amfibię i 5 samochodów ciężarowych. Wywołało to szok w dowództwie Armii Czerwonej. W odwet za tę klęskę rozstrzelano około 500 jeńców polskich pod zarzutem podstępnego niszczenia czołgów.

Czy wiesz, że...

Przy podziale Polski przez Niemcy i Związek Radziecki największy spór dotyczył Augustowa i Puszczy Augustowskiej. Ribbentrop chciał otrzymać tereny do polowań, ale Stalin nie ustąpił.

Po przekroczeniu Bugu znacznie uszczuplona grupa KOP gen. Rückemana-Orlika dążyła pod Kock, by wzmóc walczące tam siły. Jednakże napotkała znowu przegrodę wojsk radzieckich, której już nie zdołała pokonać i została rozwiązana 1 października 1939 r.

Na Polesiu boje z Armią Czerwoną stoczyły jeszcze dwa pułki, dążące z północy transportami kolejowymi do obrony Lwowa: 135 pp rez. i 3 p. KOP. Z obu tych pułków do bitwy pod Kockiem dotarł jedynie zbiorczy batalion 135 pp rez. z baterią artylerii pod do-





wództwem mjr. St. Nowickiego. Na podstawie tych odosobnionych walk narzuca się myśl, że wszystkie te siły, skoncentrowane wokół Kowla mogły utworzyć poważny ośrodek oporu do wielodniowej osłony dla spływu fali odwrotowej na południe.

Na Równe uderzały jednostki pancerne 5. Armii komdiwa I.A. Sowietnikowa. Spychały one lub omijały słabą przesłonę batalionów pułku KOP „Równe", siejąc popłoch i zamieszanie. Baon KOP „Ostróg" został rozbity na granicy, baon „Dederkały", walcząc z nieprzyjacielem, wycofał się na Poczajów i Brody. Jego dalsze losy nie są znane. Nic też nie wiadomo o baonie „Hoszcza". Dywizjon kawalerii KOP „Niewirków" tego pułku wycofał się na Kołki, poniósł duże straty pod Kamieniem Koszyrskim, lecz wziął udział w bitwie SGO „Polesie" pod Jabłonią i dalej walczył w jej szeregach.

Błędy strategiczne

Gdyby wycofanie sił KOP-u generałów Kleeberga i Rückemana-Orlika odbywało się z Polesia na południe, a nie na zachód, to musiałoby dojść do bitwy pod Kowlem, gdzie znajdowały się duże siły piechoty i saperów, batalion kolarzy ze Śląska, dywizjon 36 moździerzy 81 mm kpt. J.Cebuli, kilka baterii artylerii i 18 czołgów. Siły te odeszły na Krasnystaw zamiast rozwiązać się obronnie w rejonie Łucka nad Styrem. Gen. Kleeberg, który rozbijał czołgi niemieckie pod Kobryniem, a gen. Rückeman-Orlik robił to samo z czołgami radzieckimi w Szącku nad Bugiem, potrafiliby się przeciwstawić czołgom komdiwa Sowietnikowa pod Łuckiem tym bardziej, że mieli do przeciwuderzenia czołgi.

Obronę tę mogła zasilić grupa wojska w Łucku, która liczyła 9 000 żołnierzy, w tym 1000 oficerów, poddanych Armii Czerwonej bez walki. Obrony przed ZSRR nie organizował także gen. Smorawiński, dowódca grupy „Włodzimierz Wołyński". Z chwilą uderzenia Armii Czerwonej zwolnił on z szeregów żołnierzy pochodzenia ukraińskiego i białoruskiego, z reszty zaś utworzył trzy bataliony, które przeszły przez Bug pod Horodłem na Lubelszczyznę. Jednak tylko batalion płk. Klementowskiego dołączył do wojsk Frontu Północnego, którymi dowodził gen. Dąb-Biernacki. Pozostałe dwa bataliony, dowodzone przez ppłk. Zawiślaka powróciły na Wołyń, aby utrzymać tam porządek.

Maskowane początkowo pozorami przyjaźni i pomocy uśmiechy i zawołania „komandirów", politruków i komisarzy, przekształciły się już następnego dnia w upiorny spazm nienawiści.

Podstęp i terror

Sowieci podeszli pod Włodzimierz 19 września po południu i otoczyli siły polskie w koszarach Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii. Dowódca okręgu Smorawiński wysłał parlamentariuszy z warunkami kapitulacji, wśród których najważniejszy punkt dotyczył zachowania broni bocznej i wolnego przejścia do Rumunii. Gen. Sawicki pragnął przebijać się na czele zorganizowanych sił piechoty i kawalerii z artylerią, jednak nie otrzymał zgody dowódcy grupy na skutek zakazu walki z bolszewikami. Komdiw Bogomołow przyjął warunki kapitulacji, ale gdy żołnierze złożyli broń i opuścili koszary oświadczył, że „na skutek zmian zaszłych w sytuacji międzynarodowej oficerowie złożą broń i od tej chwili są uważani za jeńców wojennych". Później znaleźli się na listach katyńskich.

Krzemieniec został zajęty bez walki 20 września.

Uderzenie na Lwów

O godz. 2 nad ranem 19 września na wschodnie przedmieścia Lwowa uderzyły czołgi 24. brygady pancernej komendanta brygady P.S. Fotczenkowa. Od strony zachodniej i północnej Lwów opasywali Niemcy, którzy dotarli tu z terytorium Słowacji już 12 września, zaś po tygodniowych walkach postawili ultimatum poddania miasta. Jednak w przeddzień przyszedł rozkaz Naczelnego Dowództwa: bronić się przed Niemcami, pertraktować z bolszewikami!

Wobec przeciągających się pertraktacji, w dniu 21 września uderzył na miasto od północy I Korpus Kawalerii. Czołgi brygady Fotczenkowa zapuszczały się w ciągu nocy aż do dowództwa Korpusu w centrum miasta. Wreszcie 22 września o godz. 10 gen. Langner, dowódca okręgu Korpusu nr 6 podpisał w Winnikach



◄ W zajętych przez Armię Czerwoną wioskach nie zaniedbywano szerzenia propagandy. Tu: żołnierze radzieccy rozdają „Prawdę".

(Nowosti)

10 IX 1939

• Oddziały niemieckie zajmują Poznań.
• Opuszcza terytorium RP ambasador ZSRR Nikołaj Szaronow.

11 IX 1939

• Gen. Kazimierz Sosnkowski zostaje mianowany dowódcą Frontu Południowego (armie „Kraków" i „Karpaty").

Noc z 11/12 IX 1939

• Szarża 11. pułku ułanów przyczynia się do odbicia Kałuszyna przez 1. Dywizję Piechoty Legionów z rąk niemieckiej 11. Dywizji Piechoty.

12 IX 1939

• Pierwsze oddziały niemieckie atakują Lwów.



13 IX 1939

• Gen. Wiktor Thommée obejmuje dowództwo obrony twierdzy Modlin.





◀ Radziecka agencja fotograficzna „Nowosti" z właściwym propagandzie cynizmem opisała to zdjęcie jako „przyjacielską biesiadę sowieckich i polskich żołnierzy". *(Nowosti)*

▼ W Brześciu nad Bugiem Wehrmacht i Armia Czerwona oddają sobie wzajemnie honory i ustalają nową granicę między Wielką Rzeszą i ZSRR. Państwo polskie przestaje istnieć. *(AKG)*

protokół przekazania Lwowa. Niestety, punkt dotyczący ewakuacji oficerów nie został dotrzymany i cała kadra dowódcza, licząca 1500 osób znalazła się w Starobielsku, dzieląc los ponad 21 tysięcy pomordowanych oficerów polskich.

Również bez walki, bez żadnych przygotowań obronnych, został oddany Tarnopol, mimo iż jego garnizon, liczący kilkanaście tysięcy wojsk mógł się bronić 5--7 dni. Jedynie tylko grupa kilku oficerów i szeregowych ostrzelała z wieży kościoła wkraczające wojska sowieckie.

Wbrew polskim rachubom sztabowym, problem nie sprowadzał się do oddania terenu bez walki, czy też uniknięcia rozlewu krwi. Tu została zagrożona sama państwowość. Maskowane początkowo pozorami przyjaźni i pomocy uśmiechy i zawołania „komandirów", politruków i komisarzy, przekształciły się już następnego dnia w upiorny spazm nienawiści. Grupy miejscowych komunistów z bronią i czerwonymi opaskami z miejsca zabierały się do porachunków, aresztowań i samosądów. Jeżeli ktoś pokornie na rozkaz złożył broń, już w następnej chwili gorzko tego żałował. Zrozumiał, że z takim przeciwnikiem nie ma pertraktacji. Trzeba walczyć! Zwyciężyć lub zginąć, ale walczyć!

Grupy miejscowych komunistów z bronią i czerwonymi opaskami z miejsca zabierały się do porachunków, aresztowań i samosądów. Jeżeli ktoś pokornie na rozkaz złożył broń, już w następnej chwili gorzko tego żałował.

Bez reguł gry

Jest zadziwiające, jak mogło dojść do takich objawów okrucieństwa i nieludzkiego wprost zachowania wojsk radzieckich wkraczających w 1939 r. na wschodnie tereny polskie. Okrucieństwa każdego poszczególnego dowódcy i żołnierza, każdego uzbrojonego Sowieta, bez względu na wykonywaną funkcję.

Prawdą jest, że ludzie ci byli przez 22 lata - od 1917 roku - wychowywani w nienawiści do Polaków, w idei walki klas. Na polskich Kresach została zademonstrowana jakaś spontaniczna orgia zabijania, bezprawia i niepohamowanej samowoli.

Każdy dowódca, komisarz czy politruk czuł się upoważniony do wydawania rozkazów rozstrzeliwania ujętych czy wskazanych przez męty społeczne „wrogów ludu" bez sądu, bez wskazania motywów, a nawet bez poznania nazwisk. Konwojenci rozstrzeliwali również samowolnie jeńców i aresztowanych, a nawet spokojnych obywateli, gwałcąc i mordując także kobiety i dzieci. Wobec rozprzestrzeniania się tych ludobójczych praktyk, dowódcy wyższych związków byli zmuszani do przeprowadzania energicznych śledztw, aby położyć kres samowoli, grożącej rozkładem całej armii.

A oto udokumentowane przykłady bestialskiej samowoli. Prokurator wojskowy, tow. Gawriłow - czytamy w „Dzienniku" Czesława Grzelaka - poinformował, że 27 września Kompania 146. Pułku Strzelców wzięła do niewoli 15 polskich żołnierzy bez oporu z ich strony. Dowódca baterii tego pułku Bułhakow, mając zgodę komisarza Kondjarina, rozstrzelał z działa wszystkich jeńców.

We wsi Mały Organ pojawiło się 60 uciekinierów powracających do domu. Miejscowi mieszkańcy wzięli ich za



bandytów i zaczęli bić. Politruk Fomin, widząc to zdarzenie, nie tylko nie próbował wyjaśnić co to za „bandyci" i powstrzymać miejscowych, lecz otworzył do nich ogień. Zabił 5 osób, a jedną ranił. Wśród uciekinierów nie było żadnych bandytów. Fomin został oddany pod sąd.

22 września komisarz wojskowy pułku dywizji strzeleckiej, komisarz batalionowy Minejew, rozbroił 10 wziętych do niewoli oficerów. Wspólnie ze starszym politrukiem Dezydowem samowolnie ich rozstrzelał. Terror z jednej strony i nakaz „nie walczyć!" z drugiej stworzyły jedyną w swym rodzaju podstawę dla błyskawicznych postępów agresji sowieckiej. 12. Armia Frontu Ukraińskiego, która nacierała po obu stronach Dniestru, aby odciąć wycofywanie się sił polskich na Węgry, zagarnęła 19 września 41 tysięcy żołnierzy i tyle sprzętu, że „nie mogła go podliczyć". Podliczono jednak, a wydana w 1992 roku przez Ministerstwo Obrony w Moskwie książka „Grif siekrietnosti snjat" podaje pełny bilans. Oto on: 247 324 karabiny, 8 566 karabinów maszynowych, 12 783 szable, 739 dział „różnych", 36 czołgów, 64 samochody pancerne, 131 samolotów, 4 579 różnych pojazdów mechanicznych. Było to uzbrojenie co najmniej trzech armii polowych z 1939 roku. Broń ta mogła zatrzymać agresję Frontu Ukraińskiego, którego siły (250 tys. żołnierzy) były w znacznej mniejszości w stosunku do sił polskich (392 tys. żołnierzy).

Na wschód od Bugu było 30 ośrodków zapasowych przeniesionych z centrum, były garnizony jednostek kresowych ze znaczną ilością rezerw uzbrojenia. Tutaj ściągali dowódcy jednostek zużytych w walkach, by tworzyć nowe. Były wszelkie warunki materialne, by ta masa żołnierska, która składała broń, utworzyła nowy front walki nad Dniestrem, gdzie już było „przedmoście rumuńskie" gen. Dembińskiego, brygada zmotoryzowana płka Maczka, batalion czołgów mjr. Łuckiego z 49 czołgami, z których nie oddano ani jednego strzału!

Jednakże zwodniczy rozkaz „nie walczyć!", zdający się sugerować jakąś szczególną strategię, obracał to wszystko wniwecz.




◀ Trafnie określający polską sytuację rysunek pojawił się w prasie francuskiej pod koniec września 1939 roku. Legenda głosiła: „Młotek? Proszę bardzo..."

(zbiory prywatne)

Reakcje Europy

Obraz heroicznej walki narodu polskiego w 1939 roku przyćmił na długo polski Wódz Naczelny, który nie potrafił znaleźć dla siebie miejsca w tej historycznej dla Polski chwili, w której miała ona szansę wykazania swojej wyjątkowej roli w sercu Europy. Dalszy cios zadało dwuznaczne zachowanie się jej sojuszników. Jakkolwiek świat został wstrząśnięty sowiecką agresją i od razu znalazł dla niej stosowną nazwę: „Nóż w plecy!", to jednak rządy zaprzyjaźnionej Francji i sojuszniczej Anglii nie użyły do końca słowa agresja, deliberując godzinami nad treścią not protestacyjnych, aby nie naruszyć swoich stosunków z rządem ZSRR. Dopiero 19 września rząd brytyjski zdecydował się w swojej deklaracji na odrzucenie stwierdzenia Stalina, jakoby państwo polskie przestało istnieć. Rząd francuski domagał się nadto wyjaśnienia powodów, które wywołały tę „akcję", jak umownie nazywał agresję. Lecz władze ZSRR nie chciały tłumaczyć się ze swoich posunięć w zakresie „własnych spraw suwerennych". Z czego by wynikało, że zajęcie polskich ziem zabużańskich Związek Radziecki uważał za sprawę wewnętrzną.

Rządy zaprzyjaźnionej Francji i sojuszniczej Anglii nie użyły do końca słowa agresja, deliberując godzinami nad treścią not protestacyjnych.

Podobny był sens wypowiedzi Winstona Churchilla, który przypominał, że terytorium zaboru sowieckiego w 1939 roku odpowiadało w zupełności uznanej przez Wielką Brytanię po I wojnie światowej „Linii Curzona". Tak więc Stalin mógł mieć pełną satysfakcję ze swojej decyzji układu z Hitlerem i z przesunięcia granicy ZSRR do linii Bugu. A wszystko to kosztem polskiej krwi i cierpień ponad półtoramilionowej rzeszy wywiezionych w głąb Rosji Polaków.

14 IX 1939

• Oddziały niemieckie zajmują Gdynię.



15 IX 1939

• Oddziały niemieckie zajmują Białystok i Przemyśl.

• Adolf Hitler mianuje prezesa Niemieckiej



Akademii Prawa, dr Hansa Franka, Naczelnym Szefem Administracji (Oberverwaltungschef) na okupowanych terenach polskich.

Noc z 15/16 IX 1939

• Pod Janowem 11. Dywizja Piechoty rozbija niemiecki zmotoryzowany pułk SS "Germania".

16 IX 1939

• Ginie w walce dowódca 21. Dywizji Piechoty Górskiej gen. Józef Kustroń.

• Bateria 4 dział 100mm zatrzymuje pod wsią Antoniew-Zdziarów natarcie 35. pułku czołgów niemieckiej 4. Dywizji Pancernej z desantem zmotoryzowanego pułku gwardii przybocznej Hitlera SS-Leibstandarte "Adolf Hitler", niszcząc 22 czołgi niemieckie.





Bitwa nad Bzurą

Najcięższa i najdłuższa z bitew kampanii wrześniowej jest ostateczną próbą powstrzymania postępującego najeźdźcy. Mimo bohaterstwa i kontrataków polskich, Armie „Pomorze" i „Poznań" zostają rozbite.

Ostatnim bezpośrednim połączeniem telegraficznym między Naczelnym Dowództwem a gen. Kutrzebą jest tajemnicza depesza zawierająca hasło „Słońce wschodzi". Kryptonim ten jest rozkazem rozpoczęcia największej bitwy kampanii wrześniowej. Bitwa ta spędzi sen z powiek generałów niemieckich. Sam Hitler przyzna, że kosztowała go ona więcej nerwów niż cała napaść na Polskę. Bitwa nad Bzurą rozpoczyna się rozkazem marszałka Śmigłego-Rydza wydanym w nocy z 8 na 9 września w sytuacji, gdy walka o granice jest już przegrana, a Armie „Pomorze" i „Poznań" dostają rozkaz wycofania się w kierunku Warszawy.

Bierze ona swą nazwę od lewobrzeżnego dopływu Wisły, którego źródła są w okolicach Łodzi i który wpada do Wisły w Wyszogrodzie, tworząc zakole w formie litery S.

W tych dniach sytuacja Wojska Polskiego jest niezwykle ciężka. Na północ od Wisły pozostaje jeszcze kilka oddziałów Brygad Kawalerii „Suwałki" i „Podlasie", należących do Grupy Operacyjnej „Narew". Na południe od rzeki, 5. Dywizja Piechoty, pochodząca z Armii „Modlin", jest brutalnie atakowana przez 4. Armię i wycofuje się nad Bzurę. Jest to niemal wszystko, co pozostało z Armii „Modlin", która już nie istnieje jako zwarta jednostka. Armia „Pomorze", a szczególnie Armia „Poznań", zachowały jeszcze wojskową wartość, czego w miarę możliwości dają dowody. Armia „Pomorze", dowodzona przez gen. Bortnowskiego, została uzupełniona pięcioma dywizjami piechoty po walkach w „korytarzu pomorskim". Armia „Poznań", pod dowództwem gen. Kutrzeby, składa się z trzech dywizji piechoty i dwóch brygad kawalerii, które nie wzięły jeszcze udziału w walkach.

Pokrzyżowane plany Wehrmachtu

Zadanie unicestwienia całości tych sił powierzone zostało przez gen. von Rundstedta 8. Armii gen. von Blaskowitza. Wydawało się, że mógł wywiązać się z niego całkiem łatwo, zwłaszcza z pomocą 4. Armii operującej na północy zakola. Stanie się jednak zupełnie inaczej. Bortnowski i Kutrzeba łączą się i kontratakują na południu idąc od Bzury. Przeciwuderzenie, na którego czele staje gen. Kutrzeba, stawia 8. Armię gen. Blaskowitza w krytycznym położeniu. Marsz 10. Armii gen. von Reichenau w kierunku Warszawy jest wstrzymany, a jeden z korpusów 4. Armii gen. von Kluge zmuszony jest powstrzymać swój pochód w głąb Polski. W dniach od 10 do 12 września Polacy przejmują inicjatywę i zaskakują 8. Armię, atakując jej skrzydło na odcinku 30 kilometrów. Trwające 9 dni walki toczyć się będą po obu brzegach Bzury, a opór Niemcom stawiać będzie 8 dywizji piechoty i dwie brygady kawalerii: „Wielkopolska" i „Podolska".

Dopiero kiedy do walki wkroczy wycofujący się spod Warszawy XVI Korpus Pancerny gen. Ho-

▲ Wojskom niemieckim maszerującym na Warszawę wydawało się, że opór polski został definitywnie złamany. Kontratak Armii „Poznań" był dla nich całkowitym zaskoczeniem. (Tu: patrolujący czołg PzKpf 1 A) *(zbiory prywatne)*

epnera, armii niemieckiej uda się otoczyć polskie wojska na obu brzegach Bzury. Wówczas 4. Armia dotrze w okolice Modlina, a 8. Armia podejmie marsz w kierunku Łodzi.

Mobilizacja całości sił niemieckich

11 września gen. Kutrzeba, który dysponuje tylko kawalerią i niewielką ilością czołgów, dokonuje licznych wyrw w niemieckich pozycjach obronnych. Gen. Blaskowitz melduje Naczelnemu Dowództwu Wehrmachtu, że „sytuacja grozi kryzysem". Po raz pierwszy jest ona tak ciężka, że naczelny dowódca Armii „Południe", gen. von Rundstedt, zwraca się o wsparcie wojsk lądowych przez lotnictwo. Od tej pory Luftwaffe, zajęta dotąd bombardowaniem Warszawy oraz obiektów przemysłowych i węzłów komunikacyjnych na wschód od Wisły, skoncentruje się przede wszystkim na bombardowaniu obszaru nad Bzurą. 17 września zmuszona ona będzie nawet zawiesić wszystkie inne akcje bojowe poza lotami rozpoznawczymi na wschód od Wisły.

Przeciwuderzenie gen. Kutrzeby stawia 8. Armię gen. Blaskowitza w krytycznym położeniu. Marsz 10. Armii w kierunku Warszawy jest wstrzymany.

Brak wyposażenia

Korpus Armii gen. Bołtucia dociera do linii Bielawa-Łowicz, a gen. Knolla do linii Łódź-Ozorków. Niestety! Obydwu brakuje ciężkiej artylerii, kawalerzyści stawiają czoło wielokrotnie przeważającemu, a do tego zmotoryzowanemu nieprzyjacielowi. Brak im nie tylko rezerw, broni, amunicji czy żywności, ale nie mają nawet map terenu, na którym walczą. Od 13 do 17 września Rundstedt, który osobiście przejął dowództwo w bitwie, opanowuje poważny kryzys, który zatrząsł niemieckim sztabem i zaniepokoił Hitlera podczas jego inspekcji na froncie. Przerzuca on XVI Korpus Pancerny z Warszawy w stronę Łowicza i Sochaczewa, wydając generałowi von Reichenau, dowódcy 10. Armii rozkaz, by osobiście prowadził atak we wschodnim sektorze działań wojennych. Sektor zachodni zostaje powierzony generałowi von Blaskowitzowi.

Śmierć i niewola

17 września nad ranem szyki polskie są rozbite. 4. Armia, po przekroczeniu Wisły w Płocku i we Włocławku, naciera na północy. Tego samego dnia gen. Grzmot-Skotnicki ponosi śmierć, szarżując na czele lansjerów Brygady Kawalerii „Pomorze". 19 września, próbując przedrzeć się do Warszawy, ginie gen. Bołtuć. 18 września, po ciężkich walkach i próbach przebicia się na południe, południowy wschód i w końcu wschód, opór polski załamuje się ostatecznie. Dowódca Armii „Pomorze", gen. Bortnowski, dostaje się do niewoli, a wraz z nim 170 000 żołnierzy. 20 września łupem 10. Armii pada 80 000 jeńców, 120 dział, 130 samolotów i 40 czołgów; 8. Armia bierze 90 000 jeńców i wielką ilość sprzętu. Kilku oddziałom rozbitej Armii „Modlin" udaje się wycofać w kierunku stolicy. Niewielka grupa dociera nawet do uporczywie bronionej twierdzy w Modlinie. Ogromna część rozbitej Armii „Poznań" unicestwiona jest przez lotnictwo podczas odwrotu na wschód. Kilku formacjom pochodzącym z dwóch Armii udaje się wydostać z „kotła", przedrzeć się przez Puszczę Kampinoską do Warszawy. Tracą one jednak po drodze artylerię oraz całość ciężkiego wyposażenia.



Punkt zwrotny kampanii

Należy zachować wspomnienie tej bohaterskiej bitwy stoczonej przez Wojsko Polskie w warunkach beznadziejnych. Pokrzyżowało ono plany sił niemieckich, liczebnie o wiele większych, stawiając opór przez ponad tydzień. Opóźniło o tyleż upadek Warszawy. Udowodniło, że mimo pogłosek o błyskawicznych i nie natrafiających na opór postępach wojsk niemieckich w podboju Polski, zmuszone one były choć na krótko zatrzymać swą inwazję. Pozostaje jednak niezbity fakt. Unicestwienie Armii „Poznań" i „Pomorze" stanowiło punkt zwrotny walk obronnych kampanii wrześniowej 1939 roku. Dwie najlepsze armie polskie zostały zniszczone, podczas gdy stan militarny reszty kraju nie zostawiał już żadnej nadziei na odwrócenie sytuacji.

▲ **Siły niemieckie nie tylko natrafią na zaciętą obronę. Zostaną one ostro i gwałtownie zaatakowane i okrążone.** *(zbiory prywatne)*



◀ **Po bitwie rozbite resztki Armii „Poznań" i „Pomorze" świadczą o zaciekłości zmagań.** *(AKG)*

Tajny protokół paktu Ribbentrop-Mołotow
(Moskwa, 23 sierpnia 1939 r.)

Paktowi Ribbentrop-Mołotow towarzyszył tajny protokół, którego istnienie ujawnione zostało dopiero podczas procesu w Norymberdze, na audiencji 25 marca 1946 roku. Oto pełny tekst owego protokołu:



Przy okazji podpisania paktu o nieagresji między Rzeszą niemiecką a Z.S.R.R., niżej podpisani reprezentanci obu stron przeegzaminowali, w trakcie poufnej wymiany poglądów, kwestię ograniczenia wzajemnych stref ich interesów w Europie Wschodniej. Ta wymiana opinii doprowadziła do następujących postanowień:

1. W przypadku gdyby nastąpiły zmiany na terytoriach należących do krajów bałtyckich (Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa), północna granica Litwy stanowiłaby zarazem granicę między strefą interesów Niemiec i Z.S.R.R. Tym samym obie strony uznają pretensje Litwy do terytorium Wilna.

2. W przypadku gdyby nastąpiły zmiany na terytorium należącym do Państwa Polskiego, strefy interesów Niemiec i Z.S.R.R. byłyby ograniczone linią, jaką tworzą Narew, Wisła i San.

Decyzje czy obie strony życzą sobie utrzymać niezależne Państwo Polskie oraz w jakich granicach, będą mogły być przeegzaminowane tylko z korzyścią dla ewentualnych wypadków politycznych.

W tym przypadku oba rządy rozwiążą problem na drodze przyjacielskiej dyskusji.

3. Co zaś tyczy Europy południowo-wschodniej, delegacja radziecka podkreśla zainteresowanie wobec Besarabii. Delegacja niemiecka stwierdza, że ze strony politycznej zrzeka się całkowicie pretensji wobec tych terytoriów.

4. Powyższy protokół będzie utrzymany w tajemnicy przez obie strony.

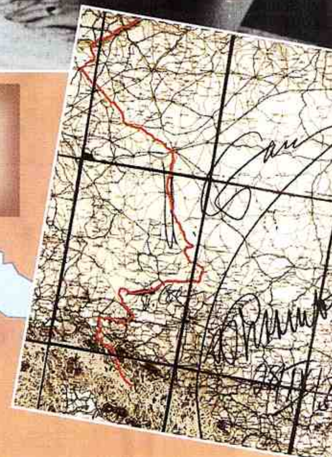
Po podpisaniu obu dokumentów Stalin, wylewny w uprzejmościach, wyraził swój podziw dla Hitlera, za zdrowie którego wzniósł toast.

LITWA
PRUSY WSCHODNIE
NIEMCY
PROTEKTORAT CZECH I MORAW
SŁOWACJA
WĘGRY
RUMUNIA
Z. S. R. R.

Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń, Włocławek, Poznań, Kutno, Łódź, Leszno, Kalisz, Mława, Modlin, WARSZAWA, Ostrołęka, Łomża, Suwałki, Grodno, Białystok, Siedlce, Brześć, Pińsk, Kock, Chełm, Kowel, Lublin, Włodzimierz, Tomaszów Lub., Częstochowa, Kielce, Tarnobrzeg, Katowice, Kraków, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Lwów, Łuck, Równe, Krzemieniec, Tarnopol, Stryj, Stanisławów, Kołomyja, Wilno, Święciany
Warta, Bzura, Wisła, Narew, Bug, Wieprz, San, Niemen, Prypeć, Dniestr
4 A, 3 A, 8 A, 10 A, 14 A
A. Pomorze, A. Łódź, A. Poznań, A. Lublin, A. Kraków
Gen. Podhorski, Gen. Kleeberg, Gen. Rückman-Orlik, Gen. Sawicki

„CZWARTY ROZBIÓR POLSKI"
(Brześć nad Bugiem, 20 września 1939 r.)





▲ Gen. Heinz Guderian oraz radziecki komisarz Borowieński wspólnie wytyczają linię demarkacyjną przewidzianą na mocy tajnego protokołu paktu niemiecko-radzieckiego.
► Mapa „rozbioru" z podpisami Ribbentropa i Stalina.



Sytuacja na terytorium Rzeczypospolitej w dniu 17 września 1939 roku.

Cios ze wschodu

▲ **Hitlerowców i bolszewików łączył wspólny cel: unicestwienie Rzeczypospolitej. Cel ten chwilowo połączył oba ideologicznie odmienne mocarstwa.**
(AKG)

Dla żyjącej w strachu przed nieuchronnie zbliżającym się Wehrmachtem ludności, agresja ZSRR w dniu 17 września 1939 r. stanowiła pogrzebanie wszelkich nadziei.



Małe przygraniczne miasteczko Kuty stało się „ostatnią stolicą Polski" - świadkiem ewakuacji rządu polskiego. Po wkroczeniu oddziałów radzieckich, NKWD przeprowadzało tam nagonki na Polaków zdążających ku granicy rumuńskiej. Stanisław Łucki opisuje te wydarzenia.

„Uderzenie sowieckie, 17 września, ze wschodu, przekreśliło plan jakiejkolwiek obrony na terytorium Polski i zmusiło rząd do powzięcia decyzji o prowadzeniu dalszej walki poza granicami kraju. W ten sposób, jak to później nazwano, Kuty stały się ostatnią stolicą Polski. Począwszy od 17-18 września, część rządu, nuncjusz, część Korpusu Dyplomatycznego oraz liczne oddziały wojska znalazły się w Kutach przed przekroczeniem granicy do Rumunii, przez most na Czeremoszu, zbudowany w 1932 roku przez polskich saperów. [...]

W Kutach zapadła ostateczna decyzja opuszczenia terytorium RP. Czeremosz w Kutach przekroczyli: prezydent Mościcki, marszałek Śmigły-Rydz, premier Sławoj-Składkowski, minister Beck, marszałkowie Sejmu i Senatu, szef sztabu generał Stachiewicz, część korpusu dyplomatycznego. Przez Kuty przeszedł również generał Sikorski. Nominacja gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego na następcę prezydenta była datowana: Kuty, 17 września 1939 roku.

Armia Czerwona weszła do Kut w zwartym szeregu, jak na defiladzie. Oprócz szarych i mało efektownych mundurów uderzały blade, bez najmniejszego wyrazu i uśmiechu, twarze maszerujących automatów.

Ewakuacja trwała 3-4 dni. Patrzyłem na to z dużym smutkiem i dziwiłem się, skąd armia polska, po 15 dniach walki, ma jeszcze tyle czołgów i sprzętu zmotoryzowanego i dlaczego nie był on użyty na froncie.

Przykry był widok dowódców legionowych opuszczających kraj, a tak zawsze dumnych i zarozumiałych w czasie świątecznych defilad w wolnej Polsce. Okazuje się, że łatwiej było znęcać się nad bezbronnymi więźniami w Brześciu, niż dobrze przygotować armię do nowoczesnej wojny...

Tragiczną anegdotą w tej sytuacji było pilnowanie kanarka, towarzyszącego kochance (pannie Keller) generała Kasprzyckiego, ministra spraw wojskowych, który również szedł przez Kuty. [...]

Po 20 września Armia Czerwona weszła do Kut w zwartym szeregu, jak na defiladzie. Oprócz szarych i mało efektownych mundurów uderzały blade, bez najmniejszego wyrazu i uśmiechu, twarze maszerujących automatów. Jedyną trochę ludzką cechę nadawał miaro-

wy śpiew, kiedy dowódca wydał rozkaz - piewcy w pieriod.

Po tej masowej ewakuacji przez most, nastąpiły pojedyncze usiłowania przekroczenia Czeremoszu, nie zawsze uwieńczone powodzeniem. W ten sposób został zastrzelony przez sowiecką straż graniczną Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Potem mówiono, że gdy oficerowie bolszewiccy dowiedzieli się, że zginął powieściopisarz, bardzo tego żałowali, gdyż jako przodownicy kultury zawsze wysoko cenili artystów i pisarzy.

Ja nie przekroczyłem od razu granicy i zostałem, by zorientować się w możliwościach jakiejś przydatności w tej trudnej sytuacji dla kraju.

Niestety, armia okupacyjna znalazła od razu ochotników do współpracy. Nacjonaliści ukraińscy z Cholewczukiem na czele oraz młodzież żydowska, może już przed wojną związana z komunistami, zgłosili się natychmiast do tworzącej się milicji. Zadaniem milicji było informowanie i przygotowanie list do aresztowań. Kuty, małe miasteczko - 4 500 mieszkańców, ułatwiało im to zadanie. Znali oni wszystkich: urzędników policji, straży granicznej, sądu, magistratu oraz czynniejszych członków organizacji społecznych z Sokołem na czele.Na początku nie było jednak nakazu aresztowań. Czekano na referendum wyznaczone na 22 października, które miało wykazać spontaniczną chęć przyłączenia wschodniej Polski do Związku Radzieckiego. Szybko, po kilku dniach, wystąpiły trudności codziennego życia. Pieniądze traciły na wartości. Żydzi od razu to zrozumieli i od chłopów żądali zapłaty w ich towarach - mleku, maśle, jajach itp. Od mieszczuchów przyjmowali jednak pieniądze. Na ewentualne przydziały drzewa, nafty itp. należało zapisywać się w magistracie objętym już przez nowe władze.

Zaczęto niszczyć ślady polskości. Najsilniejszą i najbardziej zasłużoną organizacją w Kutach dla obrony polskości przed i po pierwszej wojnie światowej był Sokół. Posiadał on dość bogatą bibliotekę, z której mogli korzystać wszyscy. Główne wypożyczanie odbywało się w niedzielę po Mszy św. Zeideman uznał, że należy ją zniszczyć, gdyż na pewno posiada zbiory wrogie władzy komunistycznej. Pan Gardziejewski, urzędnik sądowy i jeden z czołowych kierowników Sokoła odważnie uprzedził Zeidemana, że będzie on odpowiadał za to bezprawie. To ostrzeżenie świadczyło, że ludność polska nie myślała wówczas o utracie tych ziem dla polskości.

Kuty, graniczące z Rumunią, stały się dla wielu punktem docelowym do przejścia przez Czeremosz, by w ten sposób z jednej strony uniknąć aresztowania i deportacji w głąb Rosji, a z drugiej dostać się do Francji i wciągnąć się do organizującej się Armii. I tu milicja odgrywała ohydną rolę łapania i oddawania w ręce NKWD osób, które przyjeżdżały do Kut z zamiarem wydostania się na Zachód. Milicjanci znali wszystkich mieszkańców Kut. Każdy nieznajomy był więc automatycznie podejrzany i godny aresztowania. Były to pierwsze ofiary na zesłanie na nieludzką ziemię. „

w: Stanisław Łucki, „Od Kut do Paryża", Paryż 1996 str. 30



Dziennikarz „Czerwonego Sztandaru", organu lwowskich komunistów, Emil Szirer (Schürer), wraz z grupą entuzjastów witał Armię Czerwoną przy szosie wiodącej w stronę Kowla. Podziwiał ich spokój, powagę i „wspaniałość".

” Pierwszy raz spotkałem radzieckich ludzi na kowelskiej szosie. Wyszliśmy im naprzeciw parę kilometrów. Stali przy swoich tankach i samochodach ciężarowych, ubrani w długie szynele czerwonoarmistów - poważni, spokojni, uśmiechnięci. Ten młody chłopak, wsparty o karabin, jeszcze na wiosnę w swojej rodzinnej wsi nad Dnieprem orał traktorem obszar kołchozowej roli. Wczoraj kołchoźnik, dziś czerwonoarmista.

Październikowe dziecko. Ile ma lat - 23. W wielkim roku 1917 ssał jeszcze pierś rodzicielki. W latach wojny i głodu wychowała go, wiernego syna, matka rewolucja. Tych „oktiabrionków" najbardziej pragnąłem poznać, od dziecka po radziecku wychowanych ludzi, którzy o kapitaliźmie tylko słyszeli, ale dla których nasza codzienna, powszednia groza kapitalizmu była jedynie wiadomością z dalekiego kraju.

Wmieszałem się w zbrojny i przyjazny tłum. Przyszliśmy dużą grupą powitać ich proletariackim słowem na progu miasta.

- Przynosimy wam oręż i pokój - mówi do grupy chłopców podkowelskich czerwonoarmista. - Czas, towarzysze, chwycić za oręż i tak jak my - mocno go w rękach dzierżyć!

Poszczególnych czerwonoarmistów otacza zwartym kołem spragniona ich słowa miejscowa ludność. Traktor, tank i żywe słowo - każdym z tych oręży świetnie włada nasza wspaniała Czerwona Armia.

- Nasz kraj - mówi inny, z jasnym puszkiem na wardze - rządzi się wielką Stalinowską Konstytucją.

Stalinowska Konstytucja to kodeks radzieckiej moralności i socjalistycznej etyki. „

Emil Szirer (Schürer), „Oręż walki i pracy", „Czerwony Sztandar", Lwów, 5 XII 1939, nr 61



◄ „Wczoraj kołchoźnik, dziś czerwonoarmista". Wielu młodym Rosjanom propaganda wpoiła poczucie wyzwoleńczej misji przeciwko „pańsko-burżujskiej" Polsce.

(AKG)

▲ Połączenie między Wehrmachtem i Armią Czerwoną w Brześciu nad Bugiem zostaje zrealizowane w atmosferze odprężenia.
(AKG)



Wiadomość o przekroczeniu granicy polskiej przez Armię Czerwoną pogrąża Stanisława Stommę, redaktora naczelnego „Kuriera Wileńskiego" w przygnębieniu. W obliczu niechybnie nastającego totalitaryzmu roztacza on ponure perspektywy na przyszłość.

„W niedzielę 17 września rano, gdy przybyłem do swego gabinetu w „Kurierze Wileńskim", dyżurny redaktor słuchał radia, które nadawało wiadomość, że Armia Czerwona przekroczyła polską granicę i szybko posuwa się naprzód. Zrozumiałem od razu cały sens tej wiadomości: był to koniec realnego państwa polskiego. A czym stawaliśmy się my, obywatele tego państwa? Mielibyśmy się stać poddanymi, niewolnikami Hitlera lub Stalina. Wejście pod ich władzę musiałoby się wiązać z rezygnacją z wszelkiej duchowej niezależności. Jeszcze królowie pruscy albo carowie z dynastii Romanowych rozumieli przynajmniej słowo „tolerancja". Teraz było ono kategorycznie wykreślone ze słownika państw totalitarnych, ośmieszone jako wyraz burżuazyjnej dekadencji. Zostawało niewolnictwo w najdokładniejszym tego wyrazu zrozumieniu.

Od razu rankiem 17 września zdecydowałem się, że ja w Wilnie okupowanym przez Sowiety nie zostanę.

Nie miałem najmniejszych złudzeń, czym będzie okupacja sowiecka. Pod panowaniem hitlerowskich Niemiec można by może przetrwać biernie, podporządkowując się milcząco narzuconej władzy, ale w Sowietach wymagano powszechnej mobilizacji politycznej „obywateli". Zresztą, miałem na koncie kilka artykułów antykomunistycznych i rozumiałem, co to znaczy. Zgłosiłem się do mojego przyjaciela Antoniego Golubiewa, który myślał podobnie jak ja, i zaproponowałem: idźmy piechotą na Litwę…"

Pod panowaniem hitlerowskich Niemiec można by może przetrwać biernie, ale w Sowietach wymagano powszechnej mobilizacji politycznej „obywateli".

S.Stomma, „Trudne lekcje historii", Znak, Kraków 1998, s. 107-108



W latach trzydziestych rewizje w domu Ossipa Mandelsztama stały się codziennością. Jego żona Nadieżda opisuje swoistą psychologię tych „wizyt" służb bezpieczeństwa.

„Nieproszeni goście, działając według ściśle określonych zasad, od razu rozdzielili między sobą role. Było ich pięciu: trzech agentów i dwóch świadków. Świadkowie rozsiedli się w korytarzu na krzesłach i zaczęli drzemać. Jakaż to ustawa zapewniła nam prawo obecności świadków przy rewizji i areszcie? Któż z nas mógł pamiętać, że właśnie ta para sennych świadków gwarantuje obywatelom społeczną kontrolę nad praworządnością aresztowania: przecież nikt nie znikał u nas bez śladu, bez nakazu aresztowania i świadków. […]

Obecność przy areszcie w charakterze czynnika społecznego stała się u nas niemal zawodem. W każdym dużym domu budzono w tym celu zawsze tych samych, z góry wytypowanych ludzi; na prowincji dwu świadków obsługiwało całą ulicę lub kwartał. Świadkowie żyli podwójnym życiem: we dnie byli pracownikami administracji - ślusarzami, dozorcami, hydraulikami - może dlatego nasze krany zawsze ciekną - a nocami, w razie potrzeby, wysiadywali do świtu w cudzych mieszkaniach. Na ich utrzymanie szła część naszego komornego - były to przecież koszty eksploatacji mienia. A ile dostawali za swą nocną pracę, nie dano mi wiedzieć.

Starszy agent zajął się ułożonym w kufrze archiwum, a dwu młodych przystąpiło do rewizji. Prymitywność ich zachowania biła w oczy. Działali zgodnie z instrukcją, to znaczy szukali tam, gdzie według powszechnego mniemania różni spryciarze chowają rękopisy i tajne doku-

menty. Przetrząsali po kolei książki, zaglądali pod grzbiety, nacinali okładki, szukali ukrytych - któż nie zna tych ukryć? - szuflad w biurku, zaglądali do kieszeni i łóżek. Rękopis schowany do garnka, albo po prostu położony na kuchennym stole przeleżałby tam do końca świata...

Z dwóch młodszych agentów pozostał mi w pamięci jeden - młody, uśmiechnięty, o szerokiej twarzy. Przerzucał książki, zachwycał się starymi oprawami i namawiał nas, żebyśmy mniej palili. Zamiast szkodliwego tytoniu proponował nam landrynki w blaszanym pudełeczku, które wyciągał z kieszeni mundurowych spodni. [...]

Ten gest - częstowanie landrynkami - powtarzał się w wielu domach i przy wielu rewizjach. Czyżby i on stał się częścią rytuału, podobnie jak i sposób wejścia do mieszkania, sprawdzanie dokumentów, obmacywanie ludzi w poszukiwaniu broni i wyszukiwanie ukrytych szuflad? Poddano nas procedurze przemyślanej w najdrobniejszych szczegółach i zgoła niepodobnej do szalonych rewizji pierwszych dni rewolucji i wojny domowej. Nie potrafię powiedzieć co było gorsze.



Starszy rangą, niewysoki, małomówny, szczupły, jasnowłosy agent siadłszy w kucki przerzucał leżące w kufrze papiery. Pracował wolno, uważnie, bezbłędnie. [...]

Każdy podejrzany papier trafiał albo na krzesło, gdzie stopniowo rosła sterta przeznaczona do zabrania, albo na podłogę. Kryteria doboru pozwalały się zorientować na czym ma się oprzeć oskarżenie; toteż narzuciłam się agentowi jako konsultant, odczytywałam trudny charakter pisma O.M., ustalałam daty rękopisów, i ratowałam wszystko co się dało, na przykład przechowywany przez nas poemat Piasta i bruliony sonetów Petrarki. [...]

Różnica między dwoma okresami - przed i po roku 1937 - znalazła wyraz w charakterze przeżytych przez nas rewizji. W 1938 nikt niczego nie szukał i nie tracił siły na przeglądanie papierów. Agenci nie wiedzieli nawet czym zajmuje się aresztowany. Niedbale przetrząsnęli materace, wyrzucili na podłogę zawartość walizki, zgarnęli na kupę papiery, pokręcili się i znikli, zabierając ze sobą O.M. W 1938 cała ta operacja trwała ze dwadzieścia minut, w 1934 - całą noc, aż do rana. „

Nadieżda Mandelsztam, „Nadzieja w beznadziejności", Londyn 1976, str. 14-17



Na wiadomość o wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski wielu polskich intelektualistów popełniło samobójstwo. Wśród nich znalazł się Stanisław Ignacy Witkiewicz - pisarz, malarz, teoretyk sztuki. W dramatycznych dniach września 1939 roku spotkała go Stefania Zahorska.

” Na jakiejś małej stacyjce przed Siedlcami, we wrześniu 1939 roku, był nalot. Podróżnym kazano wyjść z pociągu, jednego z ostatnich, które opuściły Warszawę. Ułożyliśmy się za stacją w bruzdach kartoflanych. Między jedną bombą a drugą spojrzałam na kogoś, kto leżał w sąsiedniej bruździe. To był Stanisław Ignacy Witkiewicz. Za Siedlcami okazało się, że nasz pociąg dalej nie idzie. Spychano nas gwałtem z toru kolejowego, który był bombardowany. Ktoś wołał, że gdzieś dalej jest pociąg, idący do Łucka. Otarłam się w tłumie o Witkacego i powiedziałam, że chcę dotrzeć do Lublina. Wzruszył ramionami, coś bąknął przez zaciśnięte zęby i poszedł za tymi, którzy postanowili korzystać z pociągu idącego do Łucka. Widziałam go, jak w długim sznurku ludzi szedł powoli, wysoki, trochę zgarbiony. Być może w tej w tej właśnie chwili rozstrzygnęło się jego życie.

O dalszych losach jego wędrówki wiem niewiele. W 1940 roku, w Paryżu doszła mię wiadomość o jego śmierci. Powtarzam ją tak, jak słyszałam.

Szedł (z jakimś towarzyszem, którego nazwiska nie znam) ku wschodowi, uchodząc przed armią niemiecką. W jakiejś miejscowości dowiedzieli się, że bolszewicy idą im naprzeciw. Było jasne, że muszą wpaść w ręce albo jednych, albo drugich. Skręcili do lasu. Witkacy usiadł pod drzewem. Powiedział, że jest zmęczony i musi odpocząć. Towarzysz poszedł szukać jedzenia. Kiedy wrócił, zastał Witkacego w kałuży krwi, już martwego. Miał żyły przecięte żyletką. „

w: „Straty kultury polskiej 1939-45", Glasgow 1945.



◀ **Witkacy nie potrafił pogodzić się z perspektywą nadchodzącego sowieckiego lub hitlerowskiego barbarzyństwa. Beznadziejność podyktowała mu samobójczy gest.**

(zbiory prywatne)

◀ **„Walka" Witkacego. Ekspresjonistyczna wizja świata - ucieczka artysty przed rzeczywistością.**

(zbiory prywatne)



Wiaczesław Mołotow (1890-1986)

Pod tym nazwiskiem był znany i wszedł do historii, choć naprawdę nazywał się Skriabin. Swą polityczną karierę zaczął skromnie od redagowania „Prawdy" założonej w 1912 roku. Jego zaangażowanie szybko wzrastało, bo już w 1917 roku uczestniczył w przewrocie, od którego rozpoczęła się rewolucja. Toteż w 1921 roku został członkiem Komitetu Centralnego, a w 1926 – członkiem Biura Politycznego aż na 31 lat.

Przyjaciel Stalina

W tym okresie stał się gorliwym zwolennikiem Stalina i był wzajemnie darzony zaufaniem. Jednym z dowodów była wspólna podróż na Sybir w styczniu 1928 roku, gdzie Stalin chciał zwiedzić miejsca swego zesłania oraz znaleźć pomoc w rozwiązaniu problemów rolnictwa w ZSRR.

Stanowisko przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Mołotow objął w 1930 roku. Niemal natychmiast przystąpił do wprowadzenia zasadniczych zmian w rolnictwie i jego masowej kolektywizacji. Kontakty prywatne Mołotowa ze Stalinem stały się wtedy bardzo bliskie.Toteż nie było w ZSRR zaskoczeniem dla nikogo, że na VII Kongresie KC KPZR Mołotow zachował swoją dotychczasową funkcję oraz objął stanowisko ministra spraw zagranicznych, na którym pozostanie do 1949 roku i – po czteroletniej przerwie – od 1953 do 1956 roku. Należał więc w owym okresie do ścisłej elity politycznej Związku Radzieckiego.

Jako sprawdzony i w pełni zaufany współpracownik Stalina Mołotow doprowadził w sierpniu 1939 r. do zawarcia sojuszu między III Rzeszą a ZSRR: paktu Ribbentrop-Mołotow.

Szef dyplomacji

Jako sprawdzony i w pełni zaufany współpracownik Stalina, Mołotow doprowadził w sierpniu 1939 roku do zawarcia sojuszu między III Rzeszą a ZSRR, paktu Ribbentrop-Mołotow. Było to pierwsze tej rangi jego wystąpienie na arenie międzynarodowej i początek szczytowego okresu jego kariery politycznej. Niemal w rok później, 18 czerwca 1940 roku, Stalin posłuży się nim dla przekazania Hitlerowi gratulacji z powodu zwycięstwa odniesionego nad Francją.

Mołotow zostanie również wysłany do Berlina 14 grudnia 1940 roku, gdzie będzie przyjmowany w imieniu Hitlera przez Ribbentropa i Himmlera z wyjątkowymi honorami.

Prowadzona przez Mołotowa polityka zagraniczna zaowocowała również paktem z Wielką Brytanią, zawartym 12 lipca 1941 roku. Podpisano go w tej samej sali, w której przed dwoma laty ten sam Mołotow złożył swój podpis na pakcie z Niemcami przeciw tej samej Anglii.

A na froncie Rosjanie ponosili klęski. Dopiero 5 grudnia udało się odeprzeć Niemców spod Moskwy. Stalin postanowił rozpocząć generalną ofensywę. Zdecydował się na podróż Mołotowa do USA, by uzyskać pomoc, konieczną dla utworzenia nowego frontu na zachodzie.

Choć sytuacja powoli ulegała korzystnym zmianom, w polityce zagranicznej ZSRR nadal łatwo zauważyć zabiegi o pozyskanie sojuszników: a to Stalin dekoruje 18 lutego 1944 roku Eisenhowera najwyższym odznaczeniem ZSRR, a to ustalane są relacje dyplomatyczne z Włochami, wreszcie generał de Gaulle zostaje zaproszony do Moskwy. Pewną kontynuację tego kontaktu można upatrywać w zaproszeniu Mołotowa do Paryża, gdzie reprezentuje on ZSRR na międzynarodowej konferencji.





◄ Kariera polityczna i wpływy Mołotowa w dużym stopniu są oparte na przyjaźni z Józefem Stalinem. *(Nowosti)*

Zmierzch wielkiej kariery

Odtąd zaczyna się zmierzch jego kariery. Trudno określić, w jakim stopniu zostało to spowodowane oświadczeniem, iż nie tylko Amerykanie umieją wyprodukować bombę atomową, zmianą sytuacji politycznej na świecie po zakończeniu II wojny światowej, a na ile po prostu wygaśnięciem przyjaźni i charakterem Stalina. Był to okres jego chorobliwego wręcz uwrażliwienia na zagrożenie syjonizmem. Jedną z ofiar stał się Mołotow, któremu Stalin kazał przeprowadzić rozwód, gdyż przypadkowo był świadkiem, jak jego żona rozmawiała po żydowsku z Gołdą Meir. Żona Mołotowa została aresztowana, uwięziona a potem skazana na zesłanie.

Odtąd Stalin nie tylko go unikał, ale publicznie znęcał się nad byłym przyjacielem. Po śmierci „ojca narodu" Mołotow został w 1956 roku odsunięty całkowicie od aktywnej działalności politycznej i wysłany do Mongolii jako ambasador ZSRR. W 1957 roku wydalono go z KC. Wrócił do partii na dwa lata przed śmiercią jako 94-letni weteran walk o zwycięstwo socjalizmu w Rosji, współtwórca kształtu Europy i uczestnik najważniejszych konferencji międzynarodowych, na których liczono się z jego zdaniem.

Społeczeństwo ZSRR przed 1939 r.



Po wyeliminowaniu opozycji Stalin kieruje młody „Kraj Rad" na nowe tory. Władza państwa przejawia się wszędzie: od gospodarki planowej - poprzez dyktaturę Partii - aż do ingerencji w życie jednostki.

Dekada lat trzydziestych była okresem głębokich przemian w życiu społecznym na terenie Związku Radzieckiego. Na ich przebieg decydujący wpływ wywarł system władzy politycznej.

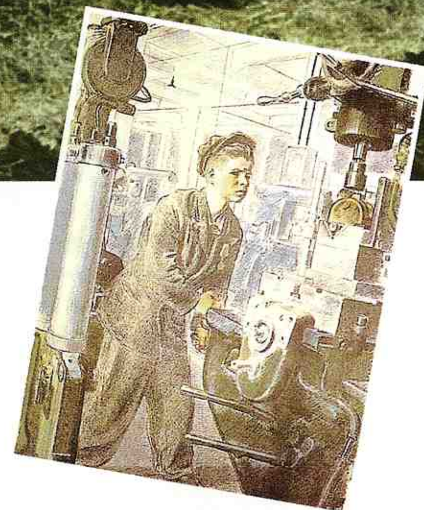
Aparat partyjny znalazł się pod całkowitą kontrolą Stalina. Posiadał on niczym nie ograniczoną władzę i mógł przystąpić do realizacji swoich planów.

„Wielki Przełom" ekonomiczny

Stalin postanowił podporządkować państwu wszystkie dziedziny życia społecznego. Środkiem do realizacji „wielkiego przełomu" miał być Plan 5-letni. Wprowadzanie go w życie rozpoczęło się w 1929 r. Plan oparty był, nawet w swych początkowych założeniach, na nierealnych przesłankach ekonomicznych. Później wskaźniki pięciolatki Stalin podwyższył, a pod koniec roku ogłoszono, że zostanie ona zrealizowana w 4 lata. Stalin stwierdzał: „Jeśli w ciągu 10 lat nie pokonamy drogi, którą inne państwa przeszły w ciągu 50 albo i 100 lat, zgnią nas". Należało dogonić i przegonić państwa kapitalistyczne. Oderwanie od rzeczywistości wskaźników gospodarczych w drastyczny sposób musiało wpłynąć na życie społeczne. Gwałtownie wzrosło zatrudnienie w przemyśle. Brak wykwalifikowanych kadr starano się nadrobić liczbą zatrudnionych. Tak gwałtowny przyrost ludności miejskiej spowodował pogorszenie się sytuacji mieszkaniowej i aprowizacyjnej. W kwietniu 1929 r. wprowadzono system kartkowy na chleb, pod koniec roku na inne produkty spożywcze, a później również przemysłowe. Norma kartkowa dla robotnika wynosiła 600 g chleba dziennie. W drastyczny sposób zaostrzano dyscyplinę pracy, grożąc sądem za dzień nieobecności. Normy wydajności były stale zwiększane, a w zależności od ich realizacji robotnicy należeli do różnych grup zaszeregowania, z czym było związane nagradzanie dodatkowymi kartkami i system różnych cen państwowych. Zakazano samodzielnego zmieniania miejsc pracy. Wprowadzono też „nieprerywkę" - system działania gospodarki bez dni wolnych od pracy.

Najbardziej uprzywilejowaną warstwą społeczną byli członkowie partii. Dla różnych kategorii funkcjonariuszy powstawały specjalne sklepy i stołówki.

Najbardziej uprzywilejowaną warstwą społeczną byli członkowie partii. Dla różnych kategorii funkcjonariuszy powstawały specjalne sklepy i stołówki. Pomimo napływu



▲ Na gigantycznych przestrzeniach ukraińskich czarnoziemów utworzono ogromne gospodarstwa spółdzielcze.

(zbiory prywatne)

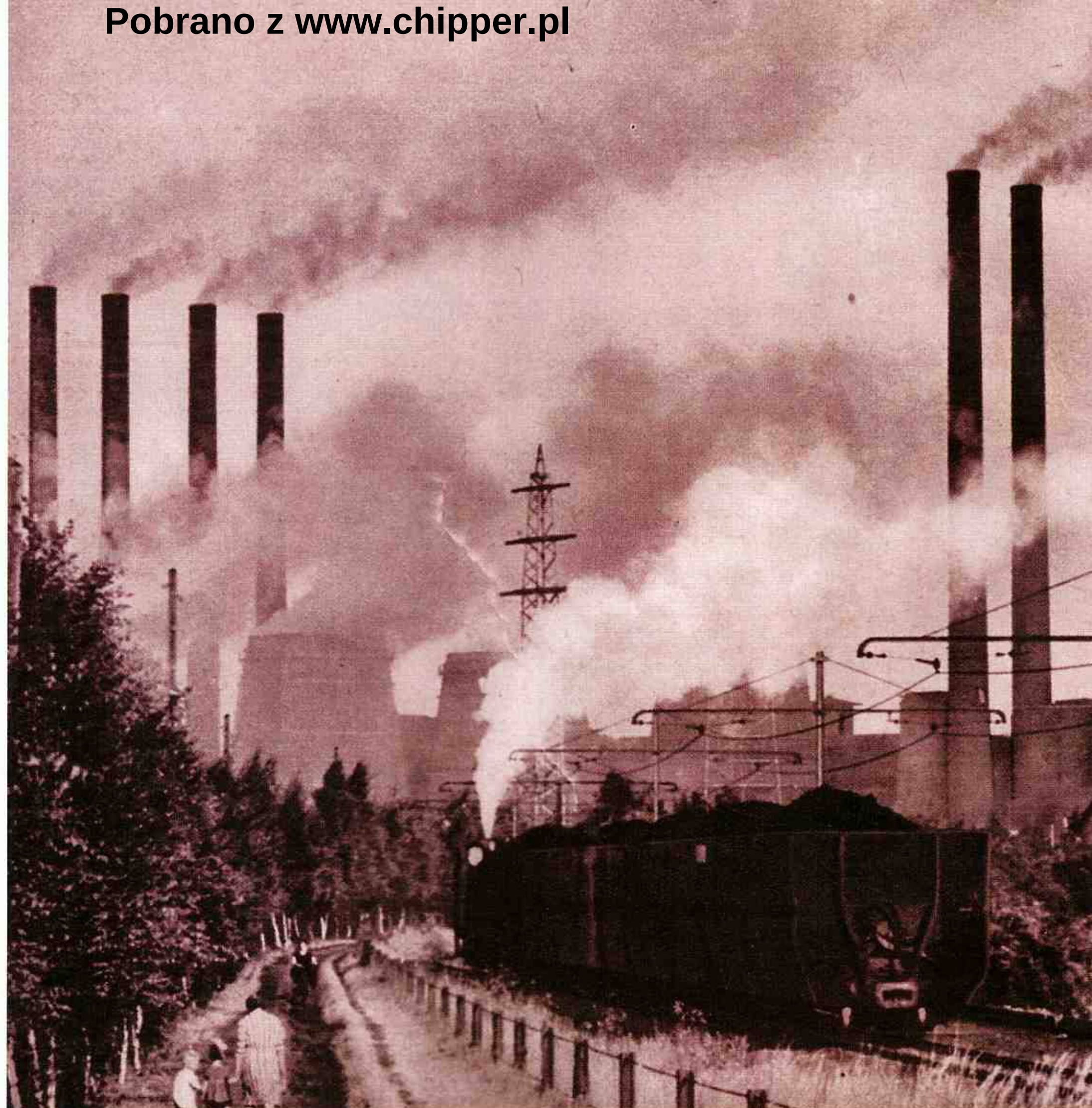
▲ W ideologii komunizmu praca dla wspólnego dobra miała być źródłem szczęścia.

(zbiory prywatne)



◄ Święto Pracy na Placu Czerwonym w 1938 roku. Demonstracje zapału ludności były nieodzownym elementem splendoru dyktatury proletariatu.

(AKG)



nowych członków, liczebność partii nie uległa jednak większej zmianie. Już od 1929 r. trwała weryfikacja. Z partii mieli być usunięci wszyscy, którzy kiedykolwiek zajęli stanowisko opozycyjne wobec Stalina. Od 1931 r. do końca 1932 r. z partii wyrzucono ponad 1 mln członków. Wyrzuceni stawali się obiektem represji GPU.

Rozpoczęły się procesy sądowe w sprawach gospodarczych, które miały wykazać społeczeństwu, że trudności są wynikiem istnienia konspiracyjnych organizacji wrogów systemu i sabotażystów. We wrześniu 1930 r. podano informację o wyrokach w procesie urzędników przemysłu spożywczego, zaś w listopadzie odbył się proces Partii Przemysłowej, a w przygotowaniu był proces Chłopskiej Partii Pracy. Obie partie były wymysłem organów ścigania, a wyroki wydawano na podstawie wymuszonego przyznania się do winy przez oskarżonych.

Zaostrzono represje wobec kościoła. Masowo zamykano cerkwie. W maju 1932 r. ogłoszono pięciolatkę antyreligijną. Planowano, że „do 1 maja 1937 r. na terytorium ZSRR nie powinien pozostać ani jeden obiekt kultu religijnego, a samo pojęcie Boga powinno być usunięte jako pozostałość średniowiecza".

Masowe represje

W sierpniu 1932 r. wydano ustawę o „ochronie majątku przedsiębiorstw państwowych, kołchozowych, spółdzielczych oraz socjalistycznego majątku ogólnospołecznego". Ustawa ta wprowadzała jako sądowy środek represji tylko jedną karę - „najwyższą formę obrony społecznej - rozstrzelanie wraz z konfiskatą majątku".

Odbył się proces Partii Przemysłowej, a w przygotowaniu był proces Chłopskiej Partii Pracy. Obie partie były wymysłem organów ścigania, a wyroki wydawano na podstawie przyznania się do winy przez oskarżonych.

Gwałtownie wzrastająca liczba więźniów była kierowana do obozów pracy, GUŁ-agów, będących pod nadzorem GPU. W ten sposób GPU dysponowało praktycznie nieograniczonymi zasobami siły roboczej. Największe budowy pięciolatki były realizowane przez więźniów prymitywnymi środkami, a wyniszczające warunki pracy powodowały wysoką śmiertelność. Tylko przy budowie kanału łączącego Morze Białe z Bałtykiem w ciągu niespełna 2 lat zatrudnionych było około pół miliona więźniów.

Nastąpiła gwałtowna rozbudowa przemysłu ciężkiego zwłaszcza na Uralu, na Ukrainie, w Zagłębiu Kuźnieckim i nad Wołgą.

„Rozkułaczanie" wsi

Najdrastyczniejsze zmiany w okresie pierwszej pięciolatki dotyczyły wsi, którą zamieszkiwało ok. 130 mln chłopów. W grudniu 1929 r. Stalin ogłosił przeprowadzenie „przyspieszonej kolektywizacji" i „likwidacji kułactwa jako klasy". Oznaczało to zmianę podstaw życia gospodarczego kraju oraz likwidację najbardziej przedsiębiorczej i wydajnej ekonomicznie klasy społecznej. Do połowy 1930 r. „rozkułaczono" 320 tys. gospodarstw, a ich majątek przekazano kołchozom. Chłopi często stawiali opór. Na północnym Kaukazie i w innych regionach używano przeciw nim regularnych oddziałów wojskowych. Najbardziej powszechny był bierny opór, niszczenie zbiorów i wybijanie bydła. Wraz z ciągłymi akcjami „rozkułaczania" i wysiedleniami spowodowało to w latach 1932-1933 klęskę głodu. Mimo to zwiększano eksport żywności. Obszary objęte klęską głosu izolowano, uniemożliwiając ludności ucieczkę. Głód służył jako środek łamania oporu i likwidacji części ludności wiejskiej. Sam fakt klęski głodu władze starannie ukrywały przed opinią światową. Liczba ofiar kolektywizacji jest trudna do obliczenia. Według R.Conquesta, lata 1929-33 pochłonęły ich od pięciu do siedmiu milionów. Niektórzy uważają nawet, że straty sięgają aż 15 mln osób.

W okresie II Pięciolatki (1933-1937) warunki ekonomiczne ludności miejskiej nieco się poprawiły. Od stycznia 1935 r. zlikwidowano system kartkowy, ale ceny poszły w górę. Robotnicy zarabiali 150-200 rubli przy cenie chleba 1 rubel za kilogram, mięsa 5-9 rubli, ziemniaków 40 kopiejek. Buty kosztowały ok. 300 rubli, a płaszcz - 350. Pracownikom

Czy wiesz, że...

Na polecenie Stalina radzieccy kynolodzy w latach dwudziestych rozpoczęli prace nad stworzeniem nowej rasy psa. Ich zadaniem było uzyskanie na drodze krzyżówek psa policyjnego - dużego, mocnego i groźnego, o niewielkich potrzebach i dużej odporności zdrowotnej. Ostatecznym efektem tych eksperymentów stał się terrier rosyjski - czernysz.



▲ **W Zagłębiu Kuźnieckim i nad Wołgą, na Uralu i Ukrainie wzniesiono ogromne kompleksy przemysłowe.**
(zbiory prywatne)

▼ **Cały naród słuchał przez radio przemówień Wodza Narodu - Stalina.**
(AKG)

przysługiwał 12-dniowy bezpłatny urlop. Grupą uprzywilejowaną byli przodownicy pracy - stachanowcy. Nazwę swą zawdzięczają górnikowi Stachanowowi, który w 1935 r. ustanowił rekord wydobycia węgla w ciągu jednej zmiany i stał się propagandowym wzorcem. Stachanowcy zarabiali do 2000 rubli, a w 1936 r. ich zarobki jeszcze wzrosły.





▲ **Kapitalizm - główny wróg narodu radzieckiego - przybrał rysy ohydnego burżuja-krwiopijcy.**
(BDIC)

Myśl pod ścisłą kontrolą

Przemiany dotyczyły nie tylko ekonomicznych sfer życia. W 1931 r. przyjęto nową ustawę o szkolnictwie. Poprzednie eksperymenty programowe określano jako „ukryty trockizm". W 1930 r. Akademia Nauk otrzymała nowy statut, w którym nakazano działanie na rzecz „socjalistycznej przebudowy kraju i dalszego umacniania ustroju socjalistycznego". W 1934 r. I Zjazd Pisarzy Radzieckich pod przewodnictwem Gorkiego uznał socrealizm za obowiązujący kierunek w literaturze.

Najbardziej znane były pokazowe procesy moskiewskie, w których dawni towarzysze Stalina przyznawali się do szpiegostwa i spisku na życie Stalina i innych członków Biura Politycznego.

Znaczące zmiany miały miejsce w interpretacji historii. W ciągu krótkiego czasu historia wielokrotnie była zmieniana, „przewartościowywana" i dopasowywana do aktualnej sytuacji politycznej. Propaganda zmuszała obywateli radzieckich do bezustannych rewizji poglądów .

Kult jednostki

Ważnym elementem systemu radzieckiego lat trzydziestych był kult Stalina. Już w 1929 r. z okazji jego 50-tych urodzin ogłoszono Stalina „głównym organizatorem rewolucji, najwierniejszym uczniem Lenina, zwycięskim dowódcą Armii Czerwonej, wodzem światowego proletariatu". Na początku lat trzydziestych głównymi cechami Wodza był „niezłomny charakter, mądrość i geniusz ekonomiczny". Następnie Stalinowi dodano kilka innych cech: „dobry, czuły, uwielbiany, kochający dzieci". W 1936 r. największą popularność zdobył plakat ze zdjęciem Stalina z małą Galą Markizową na ręku. Nieco później jej ojciec został rozstrzelany jako „wróg ludu", a matka popełniła samobójstwo w więzieniu.

W 1936 r. została ogłoszona Konstytucja Stalinowska. Okrzyknięto ją najbardziej demokratyczną konstytucją na świecie. Gwarantowała wolność słowa, zgromadzeń, religii, nietykalność osobistą, równość wobec prawa. Jednak wszystkie te swobody były obarczone zastrzeżeniem - „w zgodzie z interesem klasy robotniczej i w celu umacniania ustroju socjalistycznego".

Skala represji uległa zmniejszeniu po 1933 r., ale już w czerwcu 1934 r. wydano ustawę o karze śmierci za zdradę ojczyzny. Przywrócono pojęcie winy zbiorowej. Ustawa wprowadzała odpowiedzialność członków rodziny. W kwietniu 1935 r. na mocy rozporządzenia kodeks karny w pełnym wymiarze kar zaczął obejmować dzieci od lat 12. Wprowadzenie takich przepisów prawnych miało służyć zastraszeniu i powszechnemu donosicielstwu. W 1936 r. bohaterem pionierów oraz wzorem dla dzieci radzieckich został 12-letni Paweł Morozow, który zadenuncjował własnego ojca organom bezpieczeństwa.

W telegraficznym skrócie

WARSZAWA

Wczoraj do godz. 12 obywatele stolicy wpłacili do kas skarbowych z tytułu należności podatkowych 48 000 zł. Według opinii urzędników skarbowych — gdyby nie nalot, suma wpłat byłaby znacznie wyższa.

„Express Poranny", 19 IX 1939, nr 259

WARSZAWA

Podczas nocnego bombardowania stolicy dwa pociski artyleryjskie wpadły do stajni Zjednoczonych Browarów „Haberbusch i Schiele", zabijając wszystkie 14 koni.

„Kurier Warszawski", 20 IX 1939

NOWOGRÓDEK

Miasto ożywa. W ostatnich dniach przed wejściem oddziałów Armii Czerwonej terror oszalałej ze strachu polskiej kliki wojskowej doprowadził do tego, że miasto zamarło. Produkty znikły. Sklepy były zamknięte. Szkoły nie pracowały i ludność obawiała się pokazać na ulicach. Teraz wszystko uległo zmianie. Cała ludność wysypała się na ulice, aby nas spotkać. Szczególnie cieszą się dzieciaki. Ich wesołe twarze są wszędzie widoczne.

„Prawda", Moskwa, 21 IX 1939, nr 262

BIAŁYSTOK

22 września o godz. 7 rano na przedmieściu Białegostoku spotkali się przedstawiciele Robotniczo-Włościanskiej Armii Czerwonej oraz dowództwa armii niemieckiej. Porozumieli się oni co do szczegółów przekazania miasta. Oficer niemiecki zapoznał komisarza pułkowego Rykowa z planem posterunków w mieście i prosił o zastąpienie ich żołnierzami sowieckimi. O godz. 2 po południu nastąpiła zmiana posterunków. Przy najważniejszych obiektach gospodarki miejskiej stanęły posterunki czerwonoarmistów. Od tej godziny do miasta zaczęły wchodzić oddziały konne Armii Czerwonej.

„Prawda", Moskwa, 25 IX 1939, nr 266

Procesy moskiewskie

Okres po zabójstwie Kirowa (1 grudnia 1934 r.), które zostało przygotowane przez samego Stalina, został nazwany „wielkim terrorem". Objął on wszystkie grupy społeczne, co tym bardziej pogłębiało psychozę strachu. Najbardziej znane były pokazowe procesy moskiewskie, w których dawni towarzysze Stalina przyznawali się do szpiegostwa i spisku na życie Stalina i innych członków Biura Politycznego. Na ławie oskarżonych zasiedli między innymi Zinowiew, Kamieniew, Piatakow, Radek, Bucharin, Tomski i Rykow, a także były szef NKWD Jagoda (w lipcu 1934 r. GPU zostało przekształcone w NKWD).

Okres od początku 1937 r. do końca 1938 r. nazwany został „jeżowszczyzną" od nazwiska nowego szefa NKWD Jeżowa. Z moskiewskiej centrali wychodziły telegramy określające, jaką liczbę „wrogów ludu" należy zlikwidować. Represje objęły także kadrę wojskową. W czerwcu 1937 r. „Prawda" ogłosiła komunikat o aresztowaniu i procesie wyższych dowódców wojskowych. Wśród rozstrzelanych znalazł się marszałek Tuchaczewski, a także wielu dowódców okręgów wojskowych. Łącznie od maja 1937 r. do września 1938 r. represjom poddano połowę dowódców pułków, prawie wszystkich dowódców brygad, wszystkich dowódców korpusów i okręgów wojskowych. Przeprowadzona czystka ogromnie ograniczyła potencjał Armii Czerwonej.



▲ **Nacisk na industrializację dotyczył również zbrojeń. W każdej dziedzinie ZSRR miał być potęgą.**

Według obliczeń Conquesta na początku 1937 r. przebywało w więzieniach i obozach 5 mln ludzi, a między styczniem 1937 r. a grudniem 1938 r. aresztowano 7 mln. W tym czasie rozstrzelano 1 mln ludzi, a 2 mln zginęły w obozach. Liczby te mogą okazać się jeszcze wyższe.

HUMOR I SATYRA

Jeden kapuśniak i jedno piwo

Wielka sala znanej restauracji na Nowym Świecie wypełniona jest po brzegi...
– Nie ma miejsc?

Kelner bezradnie rozłożył ręce.
– Wojna, proszę pana, wojna...

Już chciałem pożegnać się ze smakowitym zapachem kluseczek smażonych na słoninie, gdy od niedalekiego stolika podniosło się całe towarzystwo. Sprawa „niesłychanego tłoku" zaczynała się wyjaśniać. Ludziom nie spieszno wstawać z pluszowych foteli. „Średnie piwko" przeciąga się godzinami, jak za dawnych... przedwojennych czasów.

Starszy pan zapamiętale studiował menu. Wreszcie zdenerwowanym tonem zapytał kelnera:
– Więc tylko kapuśniak jest dziś na obiad?

Kelner, który jeszcze dwa tygodnie temu podawał swemu stałemu klientowi wytworne dania, mocno zakrapiane alkoholem, był wyraźnie speszony.
– Panie radco, taki rozkaz. Przez radio przecież mówił prezydent Starzyński. Jedno danie i koniec. Musimy oszczędzać.

Staruszek niedowierzająco wpatrywał się w maleńki napis „kapuśniak po polsku" na środku pustej karty. Głuchy huk wstrząsnął powietrzem. W lokalu zadzwoniły groźnie szyby, kelner niecierpliwie kręcił serwetką.
– Dwa kapuśniaki – szepnął siwy pan – i wielkie piwo.
– Tylko jeden kapuśniak i... małe piwo – cichym głosem odkrzyknął startujący do kuchni kelner.

„Express Poranny", Warszawa, 19 IX 1939, nr 259



▲ **Oprawcy paradują na zgliszczach Polski: obwieszony medalami gruby Goering, Hitler, kuternoga Goebbels, podstępny Mołotow i dziki Stalin.**

(R. Roy we francuskim piśmie „Gringoire", 1939)

Po śmierci Goering staje przed św. Piotrem.
– Ile razy kłamałeś?
Goering odpowiada: – Tylko jeden raz.
– Za karę musisz obejść piechotą Mleczną Drogę.
Zjawia się Hitler.
– Ile razy kłamałeś?
– Dwa razy.
– A więc dwa razy musisz obejść Mleczną Drogę.
Po chwili zjawia się Goebbels z motocyklem.
– Po co przyprowadziłeś motocykl? – pyta św. Piotr.
– Ja wolałbym odbywać pokutę nie na piechotę.

M. R. Buczkowski, „Warszawski dowcip w walce 1939-1944", wyd. 2, Warszawa 1947, s. 30

CZOŁGISTA ARMII CZERWONEJ

WRZESIEŃ 1939 ROKU.



1. Hełm czołgowy brezentowy • 2. Furażerka wz. 1935 (z metalową czerwoną gwiazdą) • 3. Kombinezon płócienny ciemnoniebieski zapinany na blaszane guziki (nogawki szerokie i ściągane u dołu), nakładany na mundur • 4. Torba na maskę przeciwgazową • 5. Para butów oficerskich • 6. Kabura na rewolwer bębenkowy Nagant • 7. Mapnik z kierzy (ze sztucznej skóry) • 8. Pas oficerski dwubolcowy